



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# Gazeta Częstochowska

Redaktor Zygmunt Trzebiński.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA  
Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronicy IV-ej.

Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7-8 wieczorem.

## Prosimy odnowić prenumeratę na kwartał 4-ty

**W teatrze miejsowym Wielkie Kinematograficzne przedstawienie** **Zmiana programu DWA RAZY w tygodniu**

Obrazy wprost otrzymane z fabryk Parvskich zdjęć z ostatnich nowości.  
Oddział I. 1) **Wycieczka do wawozów rzeki Tarn** (z natury) 2) **Aloja i Śpiewak** (Powieść fantastyczna Sz. Torke.) 3) **Malpa Adama II** (fotne sceny) Oddział II 4) **Beatrycze-Czencyz** (historyczna tragedia) Oddział III. 5) **Ucieczka z niewoli** (podczas wojny Francusko-Pruskiej). 6) **Czarne i Białe** (bardzo komizne sceny) **INAD, PROGRAM! Mężcnice Pompei.**  
Jedzie! — Jedzie! Do Częstochowy, do teatru miejskiego — **OSTATNIA NOWOŚĆ** — Jedyny Wszechświatowy Międzynarodowy Damski championat **Walki dam.**  
Początek w soboty i święta od godz. 3 po poł., a w dnie powszednie od godz. 5 po południu. Zarządzający teatrem G. Schtark.

### Kalendarzyk.

Dziś: Kryspina i Kryspiana M. m. — Samomyśl  
Jutro: Ewarysta P. M. — Lutosława  
Wschód słońca: o g. 6 m. 44.  
Zachód 4 m. 44.  
Ubyło dnia 6 godz. 45 min.  
Daty historyczne: 1808 r. Napoleon zwiedza grób Fryderyka Wielkiego w Poczdamie.

Dzień 25 października.

### św. Kryspina i Kryspiana

męczenników

Św. Kryspin i Kryspianin — dwaj rodzeni bracia żyli w połowie III wieku pochodzili z m. Rzymu i byli gorliwymi chrześcijanami, po rodzicach odziedziczyli majątek, który spieniężywszy oddali ubogim, a sami

zajmowali się szewckim rzemiosłem, do warsztatu ich przychodziło wielu obogich i bogatych, którym ci dwaj bracia mówili o Chrystusie, o jego mecie i śmierci za rodzaj ludzki podjęty. Wielu słuchając ich nauk nawracało się. Z Rzymu udali się zajął się swem rzemiosłem, każdego dnia pracę zaczynali od modlitwy, a siedząc przy warsztacie śpiewali pieśni poborne; wiodli życie skromne, ciche i wstrzemięźliwe. Co zarobili grosza, a zbywało im od potrzeb, rozdawali ubogim. Ponieważ oni nie szukali zarobku, tylko wyżycia, towar swój taniej od innych sprzedawali, w skutek tego wielka liczba kupujących cisnęła się do ich sklepu, który zamieniał się w krótko w kościół, gdzie nauczali wiary

chrześcijańskiej, a wywiatłali fałsz i błąd pogańskiej. Wreszcie zasłynęli ci dwaj szewcy jako misjonarze, krzewiący wiarę Chrystusową, o tem doniesiono cesarzowi Maksymianowi, który oddał ich w ręce starosty Rykijowara i polecił zmusić ich do zaparcia się wiary chrześcijańskiej. Ten tyran okrutnie męczył Kryspina i Kryspiana, siępacze wbiłali im drzazgi i gwoździe za paznokcie, dziłerali z ciała skórę wrzucili ich w kocioł wrzącego oleju, wreszcie z rozkazu cesarskiego zostali ścięci 303 r. 25 października, zwłoki ich przeniesiono do Rzymu i złożono w kościele św. Wawrzyńca. Wielbieni nie tylko we Francji, ale i na całym świecie chrześcijańskim dwaj męczennicy są patronami szewców

**Lekarz-Dentysta**  
**Michał Grejniec**  
w Częstochowie  
i Aleja № 10 dsm p.  
Rajcherowej.  
Przyjmuje codziennie od 9—1 rano i od 3—7 wieczór.  
Cheroby zębów i jamy ustnej. Plombowanie. Zęby sztuczne.

## Świątokradztwo na Jasnej Górze.

### Hołd Maryi.

—o—o—o—

Od wczesnego rana świątynia Jasnogórska oblegana była literalnie przez wiernych. Dziesiątki tysięcy mieszkańców Częstochowy i okolicznych biegle do Maryi, by u jej stóp złożyć żal i trwogę wobec przerażającej zbrodni, spełnionej w Jej Obliczu. Łkają tłumy, błagając o ukaranie zbrodniarzy.

Okolo godz. 3-jej po poł. z kościoła parafjalnego św. Zygmunta wyruszyła ku Jasnej Górze uroczysta procesja, którą prowadził ks. kan. Fulman w otoczeniu kapłanów. Wielotysięczną procesję poprzedzała orkiestra, grając melodie żałobne. Na znak żałoby Stowarzyszenie robotników „Jedność” oraz inne instytucje społeczne, które miały wczoraj odbyć zebrania i posiedzenia odwołały je, by przyjąć udział w procesji.

Podczas sumy kaznodzieja, uginając się wobec woli Boga, który karę i grzesznych spuścił, zwał wiernych do uważnych i roztropnych starań, mających na celu wykrycie złooczyńców.

Do późnego wieczora świątynia jasnogórska przepiętna była postaciami kłęczącymi i leżącymi krzyżem, które w niemych modlitwach błagały Pana Zastępów o odparzenie odzyskania cennych szat Marii.

### Na tropie zbrodniarzy.

Niestety, nie możemy podzielić się jeszcze z czytelnikami radosną wiadomością, iż zbrodniarze zostali schwytani, zaś drogie cenne szaty i wota odzyskane. Wyteżone wysiłki władz śledczych sprawiły, iż wiele niezrozumiałych na razie wybiegów złooczyńców zostały wyjaśnione. Nie ulega wątpliwości, iż działali

to zbrodniarze nie tylko w nieczym swym zawodzie wywyczeni lecz działający z rozważa. Nietylko iż zapoznali się doskonale z planem świątyni klasztoru, lecz poznali doskonale zwyczajnie tu panujące. To wtajemniczenie złooczyńców w najdrobniejsze szczegóły pozwala przypuszczać, iż mieli oni wspólnika od dłuższego czasu zamieszkującego w murach klasztornych, lub też często odwiedzającego klasztor.

Ustalono, iż złooczyńcy, przewidując śledztwo i pościg wysłali się na zatarcie śladów za sobą. W tym celu umyślnie uplacowali wiele rzeczy, które mogły zmylić poszukiwania we właściwym kierunku.

### „Kradzież o której świat nie słyszał”

Ze świątokradztwo uplanowane było oddawna i że działała większa banda świątkradzie i okoliczność, iż osadzony w więzieniu pomiędzy przestępcami kryminalnymi agent śledczy w Warszawie, słyszał przed miesiącem z ust jednego z więźniów, iż niebawem spełniona zostanie kradzież „o której świat jeszcze nie słyszał.” Oczywiście na razie niepodobna było przewidzieć co mają znaczyć słowa przestępcy, nie można im też było dawać zbyt wielkiej wiary, gdyż więźniowie umyślnie nieraz opowiadają towarzyszom „wielkie tajemnice”, aby w ten sposób wzbudzić w nich „szacunek” i należą do „wielkich band”.

Obecnie zarządzone, aby opowiadającego o tej „kradzieży, która zadziwi świat” osadzić w oddzielnej celi i przesłuchać. Wyjaśnienia jego mogą dostarczyć wiele cenny materiał dla śledztwa.

### Pierwsze nici.

Wczoraj wieczorem przesłuchano ca-

ły personel służby klasztornej oraz kilka osób postronnych, przesłuchano też dwie kobiety, które złożyły dosyć ważne oświadczenia. Zdaje się, iż policja śledcza znalazła się na dobrej drodze i, że ujęcie zbrodniarzy nie napotka na wielkie trudności. Dziś w nocy zarządzone zostały rewizje i aresztowania paru — osób. Ma to znaczenie bardzo ważne dla śledztwa. Praca śledcza jednak nie jest łatwa, gdyż, powtarzamy, złooczyńcy starali się zmylić ślady pogoni. Do takich wybiegów zaliczyć można porzucenie paszportu p. Bursztyna. Paszport ten skradziony został p. Bursztynowi wraz ze stu rublami przed dwoma tygodniami na Jasnej Górze, o czem podawaliśmy wiadomość w „Gazecie Częstochowskiej”. Wczoraj naczelnik oddziału śledczego w Warszawie p. Kowalik rozstał agentów do kil-u miejsc, podejrzewając, iż tam się ukryli złooczyńcy.

Szczegóły śledztwa trzymane są w tajemnicy, i bardzo słusznie, gdyż przedwczesne ogłoszenie zamieszceń śledczych obudzić może czujność złooczyńców i unicestwić ujęcie ich.

### Kobieta — detektyw.

Dowiadujemy się, że jeden z magnatów polskich wezwał z prywatnego biura detektywów z Paryża agentów, wyznaczając za wykrycie złooczyńców nagrodę dosyć wysoką. Biuro wysłało trzech agentów oraz jedną kobietę, której zdolności śledcze zasłynęły we Francji.

## Samorząd miejski.

—o—

W tych dniach rozpoczną się w Petersburgu, debaty komisji do spraw zarządu lokalnego z udziałem rzeczoznawców Polaków i Rosjan z Królestwa Polskiego nad sprawą projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskim.

W ostatniej redakcji — zasadnicza — ośnowa projektu przedstawia się jak poniżej:

„Opieka nad oświatą ludową przez: udział w urzeczywistnieniu sieci szkolnej nauczania powszechnego; tworzenie ogólnokształcących, przemysłowych i innych specjalnych szkół ustanowionej typu, udział kursów pedagogicznych, tak tymczasowych, jak stałych, wreszcie popieranie wspomnianych szkół i kursów; określony przez prawo udział w zarządzie utrzymywanych kosztem miasta szkół i innych zakładów naukowych; troskę o potrzeby uczących się i utworzenie kuratorów szkolnych na zasadzie istniejących przepisów prawnych; współdziałanie w granicach, określonych prawem i za zezwoleniem władzy wykształceniu pozaszkolnemu; urządzanie szkół niedzielnych i wieczornych, odczytów ludowych, bibliotek, czytelni, składów książek i podręczników do sprzedaży i t. d.”

Do zakresu działalności samorządu należą: sprawy sanitarne, a więc utrzymanie leczenia i aptek, szkół dla sanitariuszów, opieka nad zdrowotnością miasta i zwalczanie chorób nagminnych, nadzór nad nieszkodliwością pożywienia (utrzymanie laboratoriów chemicznych i bakteriologicznych), nadzór sanitarny nad fabrykami, sklepami i t. d. Miasto ma również brać udział w walce z epidemiami zwierzęcymi.

### Popierajmy sprawę oświaty ludowej!

## KRUSZYŃSKI I PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-cia, dom własny.

Pierwszorządny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

WYKONUWA: RZEŻBY, POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE I SZTUKATERJE.

Telefon № 260.

Założony w roku 1878.

## RYDZEWSKI i S-ka

Biuro Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13.

Telefonu № 1.

Dynamomaszyny, motory elektryczne, prądu stałego i zmiennego, lampy łukowe i żarowe.

Lampki chomaiczne „Sirius” 70 proc. oszczędn.

Po cenach hurtowych, Instalacje oświetlenia i przenoszenia siły.

Przysługuje mu nadto monopol urzędniczy...

W dziale dobroczynności publicznej miasta mają prawo opiekowania się wszelkiego rodzaju nędzą...

W zakresie rozwoju dobrobytu ludności miejskiej, miasto ma prawo: współdziałać rozwojowi przemysłu i handlu...

Następnie, do kompetencji miasta należy opieka nad porządkiem w mieście i wygodą mieszkańców...

Nadto miastu przysługuje prawo zakładania muzeów, teatrów i tym podobnych instytucji...

Do zakresu działalności miasta nie należy policja bezpieczeństwa, miasta są tylko obowiązane do placenia ustanowionej przez prawo części wydatków...

Wszystkie uchwały Rady miejskiej przesyłane są gubernatorowi, który w przeciągu dwóch tygodni może wstrzymać ich wykonanie...

Wybory do rad miejskich odbywają się co cztery lata. Prawo wyborcze czynne posiadają mężczyźni...

czkach więcej niż 60 rb. Przedstawiciele władzy prokuratorskiej i policji...

Listy z Włoch.

Venezja.

Na samym wstępie muszę ostrzec czytelników „Gazety Częstochowskiej” że listy z Włoch, które zobowiązałem się pisać...

O kawie również nie, bo podła. O czemże więc? Będę spławał wam oszabiste moje wrażenia...

Wybaczy mi wyrozumiały czytelniku. Jeżeli czasami zagalopuję się i zbyt duzo lub zbyt osobistymi wrażeniami będę go karmił...

Na zadużo jest sposób — nie czytać, a jeżeli wyda się Wam moje gładzenie zbyt osobiste — nie przerażaj się tym czytelniku — w tem napewno będzie 1/4 bliagi...

Zresztą postaram się być szczerym w blądzie — t. j. będę błagował Wam tak jakbym błagował sobie tylko.

W myśl jednak zasad wygłoszonych powyżej obiecać mogę — przeciwnie można nie dotrzymać obietnicy i tak jak Ty, szanowny czytelniku, (przepraszam za „łykanie”, ale to już taki zwyczaj), możesz moich listów nie czytać, tak ja przeciw mogę ich wcale nie pisać.

A więc — Wenezja. W tem miejscu każdy szanujący się, lub szanowany człowiek płóra uczyniłby wstęp poważny, zaznaczący że to najdziwniejsze w świecie miasto zbudowane na stu wyspach posiadające tyle i tyle godnych widzenia i zachwytu rzeczy.

Ach! kanały z patacani, Desdemona z Petrarką, ach! Marino Faliero i „Ponte dei Sospiri”, iakwizycja i tortury, więzienie, ach — gondole czarne i — ach — kieniatografy...

A na kanałach, w gondolach rozkochane w sobie pary spiewają seronady, a tam gdzie — w mroczkach czarnego pałacu, krąży czarna intryga, jakiś czarny charakter...

Mimowoli i ja zacząłem wstęp pisać i niewiadomo jak długo trwałoby, gdyby nie pocałunek namiętny.. komara.

Ależ ja wciąż obiegam od tematu i naprawdę zaczynam się bać, aby za zamiat listów włoskich nie dać facho-wego opisu naprzykład coczy pneumonia...

tycznej. Turystów mało — przeważnie ludzie zmuszeni do tego niebлагana koniecznością lub nieszczęśliwem.

To młode pary w tak zwanej podróży poślubnej. Łzy miałem dziś w oczach gdy patrzyłem na tych nieszczęśliwców, prze-ważnie w kwiecie wieku, jak zjani zżemieni w kącie i po nocach przepędzonych w wagonach, ludzie zmuszeni przez ciężki los do obłecania pół Europy w ciągu miesiąca i, co najgorsza, poczuwający się do obowiązku ścisłego wykonywania rozkazów Baedekera...

W tych podrózach poślubnych zdaje się leży główne źródło spraw rozwodowych i głębie potylica małżeńskiego. Zresztą — uspokoiłem się nieco, gdyż wieczorem, t. j. po skończonym dniu roboczym, zwoaczył „nieszczęśliwcom” siedzącym ramię przy ramieniu i choć w kawiarniach patrzących sobie w oczy...

Ale to są rzeczy tolerowane — niech ich tam, biedaków.. Na zakończenie dość komiczna historyjka.

Przed parkiem gromada dzieciaków urządziła manifestację przeciw rządowi hispańskiemu. Na zapytanie kogós z starszych co robią, wzburzone dzieciaki odpowiedziały że „protestują przeciw Hiszpanom, którzy zburzyli ...Ferrare!”

Z tych dzieci wyrosną kiedyś nowi garybaldyści.

Zeby króćsz z naszych dzieci nie pomyliło tak jak, owe wenezkie, objaśnienie że Ferraro to takie cudne miasteczko wioskiewa Ferrero to anarchista roztrzęsany niedawno przez rząd hispański.

„Ty, świniu polska!”

— 0 —

Pod takim tytułem zamieszcza „Kurjer Łódzki” sprawozdanie sądowe za sprawę jaką się toczyła w Łodzi kilka dni temu. „Jak wiadomo w dniu 27 lipca r. b. na przystanku kolei elektrycznej w Radogoszczu, gdy zatrzymał się tam pociąg, idący w stronę Łodzi, podszedło do konduktora trzech panów, bardzo przywioście ubranych, i zapytało go, który jest wagon I i II klasy.

Panowie ci mówili po niemiecku, konduktor więc nie tyle zrozumiał, ile się domyślił, o co oni się pytają i wskazał żądany wagon. Następnie, gdy pociąg już ruszył, konduktor wszedł do przedziału IJ klasy, gdzie ci panowie siedzieli i poprosił w języku polskim o pokazanie bileto-w. Wtedy jeden z tych panów zawał podniesionym głosem, w łamany języku polskim: „Ty polska świniol!” dla czego nie odpowiadasz w języku niemieckim, gdy do ciebie mówią po niemiecku!” W odpowiedzi na to, oświadczył konduktor, że nie rozumie po niemiecku i nie jest do tego obowiązany, ponieważ według instrukcji, powinien umieć tylko po polsku i rosyjsku.

że nie rozumie po niemiecku i nie jest do tego obowiązany, ponieważ według instrukcji, powinien umieć tylko po polsku i rosyjsku. Taką odpowiedź jeszcze bardziej rozgniewała hakatystów, i jeden z nich, nie zważając wcale na innych pasażerów zaczął krzyżeć: „Musisz lajdnąć, umieć po niemiecku, bo brzesz chleb niemiecki!” i dalej lżył w słowach, nie dających się powtórzyć „króla polskiego” i palaków, a następnie rzucił się na konduktora i chciał go zepchnąć z wagonu.

Widząc, grożące mu niebezpieczeństwo, konduktor wyrwał się z rąk awanturnika i wybiegł na ganek, a potem, gdy pociąg stanął w Łodzi, zawał pociąganta i zaczął dawać spisanie protokołu, na zasadzie którego wytoczono Bachoferom sprawę sądową. Przyczem 26-letni Józef Bachofer (syn) został skazany na 2 miesiące aresztu (był drugi syn, 38 letni Edward, — na 1 miesiąc aresztu).

Wobec tego, że był to wyrok zaoczny, skazani podali opozycję, starając się do wieść w niej, że to nie oni wymyślili Murawskiemu, a przeciwnie, on im wymyślił.

Następnie skazani, jako poddani zagranicznymi i ludzie kulturalni, nie żywią żadnych wrogich uczuć względem ludności polskiej i wiedzą jakie mają względem niej obowiązki, zbytecznie więc było nade-wać całej sprawie to polityczne.

Na skutek tej opozycji, sąd gminny w Bałutach poraz drugi rozpatrywał tę sprawę, przyczem świadkowie zeznali już pod przysięgą. Ze strony konduktora Murawskiego zeznawali pp.: Stanisław Cenzur, Antoni Suwalski i Antoni Szczawiński, którzy potwierdzili pierwsze zeznanie, dane przy spisaniu protokołu policyjnego, świadkowie ze strony Bachoferów pp.: Jan Brausche, Karol Keller i Oskar Weidemeier przyszli do sądu w stanie niezrębnym, na co nawet zwrócił uwagę przysięgający od nich przysięgę pastor. Trzeczili oni, iż nie słyszeli, aby Bachoferzy wymyślili Murawskiemu, według nich awanturę wywołał Murawski, nie chcąc wpaść Bachoferów do wagonu.

Sąd gminny, po zbadaniu świadków, i wysłuchaniu zeznań konduktora Murawskiego, który składał swe zeznanie również pod przysięgą, skazał Józefa Bachofera (ojca) na niesięg bezwzględny aresztu, Józefa Bachofera (syna) na 2 miesiące, a Edwarda na — 2 tygodnie.

Sprawa Bachoferów wywołała duże zainteresowanie: sala sądowa była przepelniona, jak jeszcze nigdy.

Péle - Mêle.

— 0 —

W ankiecie, rozpisaniej w sprawie odkrycia bieguna, zabrał między innymi głos także książę Monaco, jeden i wybitniejszych znawców okolic arktycznych. „Według mego zdania, odpowiedział na skierowane doń zapytanie ks. Monaco, usłowania Paeryego i Co-oka przynoszą im zaszczyt, jako dowód wytrałości, ale bardzo łatwo być może padli oni ofiarą pomysłki. W każdym razie należy się im wdzięczność

Kazimierz Laskowski.

NIE MCGY.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy)

— Uspokój się, Walniu! Mam kontrakt trzeci! Nie, dobre obwarowania. Do tego terminu niby nas ztąd nie ruszy...

— A późnij? a potem? Próbował się roześmiać.

— Walniu! ależ to indagacja! Po-tem?... Trudno mi być prorokiem... Trzy lata, to kawał czasu, słostrzy-czko!

Poruszyła się niecierpliwie wypro-stowała, potrząsa głową, i mrugnaw-szy figlarnie poczęła zwolna z rębioną powagą:

— Tak zapewne... Trzy lata... w ży-ciu człowieka...

A potem, zmieniając ton, rzuciła nagle:

— A Brzostowa nie byłoby ci żal, Janku?

Na twarzy Jana odmalowało się zdziwienie.

two naszej cukrowni! Wracaj! był zwykły figlarny humor. Rozesmiała się, klasnęła w dłonie.

Jan sęposępiał. Przelotna chmura niezadowolenia przesunęła się po jego czole. Po chwili dopiero, spoglądając na matkę, odrzekł wymijająco:

— Słyszysz mamal, co ten pastak wygaduje! Przed chwilą narobiła nam strachu... teraz zaczyna mówić od rzeczy... A cóż mnie tak dalece Brzostów obchodzi!

— Olszyńska chciała się wnieść do rozmowy, ale Wala podchwyciła żywo:

— Co? Wiemy coś o tem, braciszku Niech nu mateczka nic nie wierz... Już z Wandzią grają na „cztery” ręce — dogadywała, nachylając się do ucha starszku. — Chodzą na spacer „beż cioci” Femci, a pan Brzdowicz całuje Janka w same „czelo...” Of tu! — dokończyła, obejmując oburącz szyję Jana.

Odpłacił jej uściskiem, roześmiał się nawet, ale w oczach miał zakłopotanie.

Zawałł się. Nie chciał kłamać, a jednocześnie zapragnął uniknąć przed-wczesnych zwierzeń.

W kątach ust jego pojawiły się odbicia wewnętrzne przymusu i skrepowania. Wysunął się delikatnie z objęć dziewczęcia, powstał i odszedłszy kilka kroków, westchnął z głębi piersi. Nie umiał udawać, widocznem też było, że

radby był zmienić treść rozmowy. Zawuwały to Olszyńska, początkowo z dobroliwym uśmiechem słuchająca skzebotni przychodzącej do siebie Wali i spojrzawszy znacząco na córkę, przerwała:

— Jaś zmęczony, potrzebuje wypo-cząć... A i ty, moje dziecko lepiej, że-bys się wcześniej położyła. Osłabiona jesteś... Mnie również czegoś głowa boli...

Wstała, zabierając się niejako do o-dejścia. Chodzący dużymi krokami po pokoju Jan podszedł teraz żywo ku matce.

— Ma mateczka rację — zaczął — Wala niezdrowa... matuczna również ja-kos mi niedobrze wygląda... Przytem... przypomniałem sobie, muszę jeszcze na moment wpaść do fabryki... Dobranoc!

To mówiąc, włożył kapelus i skierował się ku drzwiom.

Z progę rzucił:

— Dobranoc! Dobranoc! Proszę na mnie nie czekać. Za to jutro będę miał czas wolny. To pogadamy swobodnie o wszystkim, nawet o Brzostowie. Słyszysz, Walniu! — dokończył weseliej i znikł za drzwiami.

Matka i córka zostały same. Przez jakiś czas nie wyrzekły do siebie słowa.

Olszyńska zamysłona, Wala zdeto-nowana niespodziewanem odejściem brata. Zwinęła się na kanapie w kłę-bok jak kocia, zrobiła nadszana in-kę, wreszcie oderwała się bojaźliwie:

— Matuczno! Może się Janek obra-

ził na mnie? Przecież nie powiedziałam nie złego. To wszystko prawda... jak mamę kocham!

Olszyńska westchnęła.

— Jaś dziś trochę podrażniony. Zresztą to takie jeszcze dalekie rzeczy, moje dziecko, że lepiej o nich przez-czasem nie mówić. W naszem położe-niu mogą zajść nieprzewidziane zmia-ny... kto może przewidzieć, co będzie jutro?

Wala drgnęła.

— Czy może Janek już — mamie — mówił? — spytała z przestachem.

— Ależ nie! nie! Zajęś jednak mo-gą okoliczności... Janek miał zostać dyrektorem... Tymczasem...

— Tymczasem został nim pan Hosi — podchwycił: Wala, z dziwnym odci-niem w głosie. Głos dziewczęcia nie zdradzał naturalnego żalu, przeciwnie, pojedyncze sylaby brzmiały nieomal ta-dością.

Spostrzegła to sama. Wzdrygnęła się i z lekkim wstydliwym dodła żarz:

— To niesprawiedliwie mateczko. Zająta inną myślą starszku, nie zauważywszy nienaturalnego zachowa-nia się córki westchnęła.

— Cóż robić moje dziecko! Zawód to dla Jasia nie mały. Spodziewał się, o-biecywano mu. Ale nie mówmy o tem. Jesteś rozstrojona... Zanadto wszyst-ko bierzysz do serca... To niedobrze, Walniu! Należy się zgadzać z wola-Bożą. Troška nic tu nie pomoże.

(d. c. n.)

za emoci-czych w-milk. Na nie wez-wali i ni-ciwie je-że obaj-nie pozost-osiągniej-prawdop-otoczony-cych się-wszyskie-ina moż-Stwierdzi-nych ek-się moż-wiatki w-nienie w-serwacji, zeznania

Kura- się do re-niem, i nie-nie stud-brane da-niwersyt-widły 81-go zesz-ł niwersy-identów.

Dzięk- Czyli, że-dego stu-

Szwed- mujące s-nych wy-trzymało-zakładów-takich t-

Do p- pią w p-Torpeda- i pół kil-logramów-cha albu-dym, al-śa pom-ogarweg-

Sybl- nosi 50-jednak -

W si- prekon- miał pie-ze st- swej da-wybuć-

Ceza- o śmie- im czasi- przyszły- tak niko-skieniu- Profesj- antop-

Ro- do z- wych-

im- W je-kującego- history- szy i b- wy do- między- dziny p- ziemia- ten wy- stej. Jeze- kilkana- nicach- jasna, z- jąc w s- takie co- o który- dziennie- dawał i- wiednie- mowy- prawdę- że ziem- stwa k- swój zie- to, sta- mienia- ten naj- rat un- szym.

za emocje, daną amatorom awanturami-  
czek wycieczek i sensacyjnych poli-  
mik. Nauka jednak, jak się zdaje,  
nie wzięła udziału w sporze obu ry-  
wali i nie zainteresowała się sprawą, właści-  
wie jej nie dotyczącą. Obawiam się,  
że obaj współzawodnicy ponieśli trud-  
nie pozostające w żadnym stosunku do  
osiągniętych rezultatów. Biegun jest  
prawdopodobnie punktem na morzu,  
otoczonym masą lodowców, znajdujących  
się w ciągłym ruchu, tak, że  
wszystkie co do tego punktu oblicze-  
nia mogą być tylko przybliżonemi.  
Stwierdził to już Nansen. Co do no-  
wych ekspedycji polarnych, spodziewać  
się można, że postępujący rozwój a-  
wiatyki da więcej sposobności do czy-  
nienia w tym kierunku naukowych ob-  
serwacji, które będą pewniejszem, niż  
zeznania Eskimosów."

Kurator kijowskiego okręgu zwrócił  
się do rektora uniwersytetu z zapyta-  
niem, ile kosztują jednoroczne nauca-  
nie studenta. W tym celu zostały ze-  
brane dane, z których widzimy, że u-  
niwersytet w ciągu roku 1908/9 razem  
wydał 815,050 rb. 38 kopiejek. W cią-  
gu zeszłego roku akademickiego w u-  
niwersytecie kształciło się 4,497 stu-  
dentów.

Dziękując powyższą sumę przez ilość stu-  
dentów otrzymamy 181 rb. 24 kop.  
Czyli, że uniwersytet dokłada do każ-  
dego studenta około 55 rb.

Szwedzkie Towarzystwo „Mars,” zaj-  
mujące się wyrobem torped powietrz-  
nych wynalazku pułkownika Unga, o-  
trzymało w tym dniu od niemieckich  
zakładów Kruppa obstatunek na 100  
takich torped.

Do prób zakłady Kruppa przystą-  
pią w początku przyszłego miesiąca.  
Torpeda pułk. Unga może przelecieć 4  
i pół kilometra. Niesie ona około 2 ki-  
logramów materji wybuchowej i wybu-  
cha albo przez kontakt z czynną tward-  
ną, albo w momencie przewidzianym,  
za pomocą specjalnego mechanizmu ze-  
garowego.

Szybkość początkowa torpedy wy-  
nosi 50 metrów na sekundę, wkrótce  
jednak dochodzi do 300 metrów.

W sferach kompetentnych istnieje  
przekonanie, że wynalazek ten będzie  
mieć pierwszorzędną wartość w walce  
ze statkami powietrznymi, z racji  
swej dalekości oraz olbrzymiej siły  
wybuchowej.

Cezar Lombroso, uczyony włoski,  
o śmiertci którego donosiliśmy w swo-  
im czasie, pragnąc po śmiertci nawet  
przysłużyć się nauce, którą za życia  
tak ukochał, zapisał swój mózg turyń-  
skiemu Instytutowi antropologicznemu.  
Antopsji ciała dokonał zię Lombrosa,  
profesor Carrara.

**Robotnicy, zapisujcie się  
do związków zawo-  
dowych!**

**O słownik  
imion własnych.**

—00—

W języku każdego narodu, zamiesz-  
kującego swoją ziemię od czasów przed-  
historycznych, odbija się pewien głębszy  
i bardzo subtelny, a więc niełatwy  
do zbadania związek, istniejący  
między pojęciami i określaniami z dzien-  
nej przyrody, topografią i rolnictwa z  
ziemią ojczystą tego narodu. Związek  
ten wypływa z przyczyn bardzo pro-  
stej.

Jeżeli bowiem język narodu przez  
kilkanaście wieków urabiał się w gra-  
nicach jego ziemi gniazdowej, to rzecz  
jasna, że musiał odzwierciedlać, odbi-  
jać w sobie i określać przedewszystkiem  
takie cechy fizjograficzne i użytkowe,  
o których naród, patrząc na nie cod-  
ziennie, wytworzył sobie pojęcia, na-  
dawał i ustalał dla wszystkich odpo-  
wiednie nazwy. Związek ten pojęć i  
mowy z ziemią rodzinną stwierdza  
prawdę, wypowiedzianą przez Libelta:  
że ziemia ojczysta jest częścią ję-  
stwa każdego narodu, który ją od wie-  
ków zamieszkuje, a naród jest skłą-  
bą swej ziemi, bo co ona rodzi i wydaje,  
to, stając się pokarmem człowieka, za-  
mienia się w jego ciało, krew, kości i  
ten najodowniejszy pod słońcem apar-  
tat umysłu ludzkiego, zwany mózgiem.

**Kronika.**

**Kondolencje.**  
Wczoraj przez cały dzień napływały  
na ręce ojca generała Rejmana kondo-  
lencje z różnych okolic kraju.

Wiadomości o niesłychanem świę-  
tokradziewie wstrząsła serca nietylko  
chrześcijan. Dziś o godz. 11 rano u-  
dała się do ojca Rejmana z wyrazami  
współczucia delegacja żydów często-  
chowskich z rabinem na czele.

— **Wczorajszy „Gazety”**  
Jak olbrzymie zainteresowanie wy-  
wołała wiadomość smutna o święto-  
kradzie na Jasnej Górze świądźcy  
wielki popyt na „Gazety” naszą. Przy-  
czyniła się głównie do tego ta okoli-  
czność, iż nie przesadzając, podawali-  
śmy li tylko informacje, oparte na ści-  
słych danych. Tymczasem przesadno-  
nie wieści innych pism nie mogły roz-  
budzić wiary w prawdomówność.

Dodatek nadzwyczajny, wydany w  
sobotę w południe rozszedł się w siem-  
dmiu tysiącach egzemplarzy.

Wczorajszy rozrywano wprost ro-  
znosieliom i nakład jego wyniósł 12500  
egzemplarzy. Rozkupiono nawet zapa-  
sy, które zostawiłmsy na użytek redak-  
cji, wobec czego prosimy o łaskawe  
nadesłanie egzemplarzy Wczorajszego  
o ile kto ma zbyteczny.

Gazeta rozszła się nie tylko w  
Częstochowie, lecz na skutek zapotrzebo-  
wania telegraficznego wysłaliśmy  
paraset egzemplarzy do Warszawy,  
Kielc, Krakowa i Lwowa.

**Osobiste.**  
Przyjechali współpracownik „Kurje-  
ra Porannego”, detektwy amator P.  
Maksymilian Friedberg, który rozpo-  
czął poszukiwania na własną rękę.

**Ochrona żydowska.**  
Do już istniejących instytucji spo-  
łecznych żydowskich przybyła jeszcze  
jedna.

Dziś otwartą została ochrona dla  
dzieci przy ulicy Fabrycznej założona  
we własnym domu, zbudowanym przez  
znanego choć cichego filantropa Leo-  
polda Werdego, przy pomocy ludzi  
dobrej woli z zebranych przez niego  
ofiar.

Oglądaliśmy lokal przeznaczony dla  
dzieci, składający się z kilku obszern-  
nych i widnych sal, urządzonych pod-  
ług tegorocznych wymagań technicz-  
nych i higienicznych które na te uro-  
czystości przybrano kwiatami i zielenią.  
O godz. 12 i pół rozpoczęta została  
uroczystość przy liczny współudziale  
zaproszonych gości z różnych sfer ży-  
dowskich i chrześcijańskich.

Chór pod dyrykacją p. A. Birbauma  
wykonał prześliczne pienia w hebraj-  
skim i polskim języku, po polsku spi-  
wano „Pieśń weselna” Lewandowskiego.

Pan L. Werde przemówił do zebr-  
nnych, dziękując ofiarodawcom za po-  
moc bez której nie mógłby stworzyć  
tak pięknego dzieła, zaznaczając, trud-  
ne warunki społeczne żydów.

Następnie przemówił Dr. L. Kohn  
dziękując p. L. Werdemu za jego oby-

Dla językoznawstwa praktycznego  
wystarcząca słowniki, obejmujące wy-  
razy ze znaczeniem anatomicznym u  
wszystkich ludów. Do badań jednak  
naukowych o związku mowy narodu z  
jego ziemią, życiem i całą przeszłością,  
niezbędny jeszcze inny, wielki  
słownik alfabetyczny, będący inwentar-  
zem wszystkich imion własnych z  
całej ziemi narodu i jego przeszłości, a  
mianowicie: nazw miejscowości zamie-  
szkanych i niezamieszkałych, nazw pól,  
lak, wzgórz, wąwozów, borów, grobli,  
uroczyisk, bagien, rzek, strumieni i  
jezior, starych grodzisk, cmentarzyisk i  
kurhanów. W tych bowiem nazwach,  
niekiedy znanych już tylko ludzom se-  
dzywym, nieraz przechowywa się pra-  
stare pojęcia o charakterze i znaczeniu  
danej miejscowości, o użytkach niegdy-  
siej osiadających, o zjeściach i sposobie  
życia dawnych mieszkańców, przechow-  
ują się wreszcie stare dźwięki języka  
i archaizmy gwary ludu.

Nazwy wód i dawnych wsi polskich  
należą niewątpliwie do najstarszych i-  
mion własnych i zabytków mowy, wią-  
zanych z ziemią naszą. Przywilej kla-  
storny Tyneckiego w ziemi krakow-  
skiej, datowany z pierwszych lat XII  
w., wymienia piętnaście wsi z pierwot-  
nej fundacji Bolesława Wielkiego, z  
których do dziś dnia przetrwało bez  
zmiany jedenaście nazw następujących:  
Tyniec, Kaszów, Czutów, Prądnik, Sy-  
dzina, Radziszów, Chorowice, Bytom,  
Siewierz, Graszów i Łęczycze. Ponie-

watelskie czyny i życząc mu zdrowia  
i długiego życia dla dobrej pracy spo-  
łecznej.

Przy końcu wreczonemu p. L. Werde-  
mu adres pięknie wykonany z następu-  
jącą dedykacją.

„Czcigodnemu p. Leopoldowi Wer-  
demu Honorowemu Kuratorowi ochron  
żydowskich, dzięki którego silnym za-  
biegom i niezmiordowanej pracy, stanął  
dom na pomieszczenie dla ochron, w do-  
wód uznania wielkich jego zasług ofia-  
rowywu w dniu otwarcia 24 październi-  
ka 1909 r. Komitet ochron przy ży-  
dowskiem T-wie Dobroczyńności w  
Częstochowie”.

— **„Jedność”**  
Zapowiedziane na wczoraj zebranie  
członków związku przemysłu włókienisto-  
go „Jedność”, wobec procesji na Jasną  
Górę zostało odwołane i odbędzie się w  
niedzielę 21-go b. m. o tejże samej  
godzinie, w tym samym lokalu.

— **Wyjśnienie.**  
P. Stanisław Jastrzębski, właściciel  
zakładu ogrodnego przy Alei 2, pro-  
si nas o zaznaczenie, że niema nic  
wspólnego z osobnikiem tego samego  
imienia i nazwiska, o aresztowaniu  
którego donosiliśmy w jednym z osta-  
tnich numerów „Gazety”.

— **Aresztowania.**  
W ciągu dnia wczorajszego aresz-  
towano w naszym mieście następujące  
osoby:

dla sprawdzenia osobistości: Stani-  
sława Kędziewa, Karola Dyluka, Micha-  
ła Rolskiego, Gauzenta Wojcika, Stani-  
sława Fabiszewskiego, Aleksandra  
Krasnuka, Romana Karczewskiego, Mar-  
janę Pita, Jana Bibczyńskiego, Julja-  
na Suchulskiego, Józefa Andraś, Wa-  
lerję Januszewską i Andrzeja Dynskie-  
go;—  
za włóczęgostwo: Jana Zylę i Jana  
Wiśniewskiego;  
za obrażenie stójkowego: Aleksandra  
Zydka;

za kradzież: Szamula Brandesa i Chai-  
ma Samulewicza.

— **Zale laktorów.**  
Od mieszkańców jednego z „pier-  
wszorzednych” domów w Alei 2 ot-  
rzymujemy skargę zbiorową. Właściciel  
tego domu, wzurując się na Warszawie  
co do cen lokalów drze żyta z miesz-  
kańców ile się tylko da. W zamian za  
to jednak nie czyni nic, aby te ceny  
usprawiedliwione były choć w części.  
Przy najmie np. lokalów właściciel do-  
mu zapowiada uroczystie „wszelkie wy-  
gody”, które następnie polegają na  
tem, iż mieszkańcy nosząc wodę kub-  
łami dopomagają muszą wodociągom,  
psującymi się po kilka razy niemal w  
tygodniu.

Właściciel domu, mając kontrakty  
w kieżeni nie wiele sobie robi z utys-  
kiwań mieszkańców.

— **Ruch litewski.**  
W ostatnich czasach „organizacje  
prawdźwicych Rosjan” na Litwie i w  
gub. suwalskiej zaczęły śledzić ruch li-  
tewski i stosunek jego do Rosjan. We-  
dług złożonych przez nich „donosów”,  
ruch litewski pierwotnie skierowany

był przeciw Polakom, obecnie posiada  
inne znaczenie i zwraca się przeciw  
Rosjanom. Dowodem tego jest, że Li-  
twini walczą przeciwko kolonizacji ro-  
syjskiej w gub. suwalskiej i kowień-  
skiej, oraz przeciwko językowi rosyj-  
skiemu; na zebraniach swych śpiewają  
litewski hymn narodowy: „Litwo, oj-  
czyzno nasza” — zamiast hymnu rosyj-  
skiego itd.

Wskutek powyższych „donosów”,  
władze odnośnie otrzymały polecenie,  
aby wzmocnili nadzór nad działalno-  
ścią towarzystw oświatowych litew-  
skich.

— **Dochód z podatków.**  
Dochód z podatku podymnego i grun-  
towego w Królestwie Polskiem w roku  
1910 ma wynosić 3,040,000; dochód z  
tego źródła od r. 1906 zwiększył się  
prawie o 1,000,000 rb., a to wskutek  
podwyższenia tych podatków o 33 por.  
i wskutek skasowania w r. 1905 opłaty  
ulgowej.

— **Dochód z loterji.**  
Według urzędowych danych doch-  
ód skarbu z loterji klasycznej Kró-  
lestwa Polskiego, podlegającej od roku  
1903 rażącym wahaniom, obecnie 290  
tysięcy rocznie. W r. 1910 dochód ten  
określono na 278 tys. rb.

**Korespondencje.**

**Z Noworodomska.**

— **Z cehów.**  
Magistrat m. Radomska wypracowy-  
wa książki cechowe wyzwołin na maj-  
strów i czeladników, w języku urzęd-  
owym, które od 1-go listopada mają być  
obowiązujące. Nastęrcy to trudność  
niektórym majstrom przy czytaniu i  
prowadzeniu protokółów wyzwołin,  
wskutek nieznanomości języka urzęd-  
owego.

— **Omali nie pozar.**  
Onegdaj o godz. 7 wieczór zapaliły  
się wiory w zamkniętej stolarni M.  
Swierca, przy ul. Krakowskiej, gdzie  
wobec sporego nagromadzenia blisko  
pieca drzewa, i szczupłego budynku w  
którym się mieści stolarnia, mogłby  
wyniknąć groźny pożar. Na szczęście  
na wszytęj alarm wpadł wybijając okno  
strażak odd. III p. Ludwik Adamk-  
iewicz i ogień w zarodku stłumił.

— **Nasze bruki.**  
Kilkakrotnie wspominaliśmy o na-  
szych brukach, pomimo jednak tylu u-  
pomnień ojców miasta pozostają dalej  
w letargu. Czemu to przypisać, trudno  
doceł. Na każdej ulicy pełno dziur i  
wyboi, a przecież nie możemy tłoma-  
czyć się brakiem kamionu, gdyż na każ-  
dym kroku potykamy się o nie.

— **Z Łodzi.**

Przyjechali do Łodzi dwaj kapi-  
taliści amerykańscy, którzy zamierzają  
wybudować wielką fabrykę kwiatów  
szlucnych, sprrowadzanych obecnie z  
zagranicy, za co trzeba opłacać bardzo  
znaczne clo. Fabryka ma być wybu-  
dowana w Chojnach. Kapitał zakładowy  
wynosi 3 miliony rubli. Kapitaliści

wał Bolesław darował te wsie Benedy-  
ktynom, jako źródła dochodu dla ich  
klasztoru, satym musieli to być osady  
starsze, a nazwy ich oczywiście zna-  
cznie dawniejsze. Przywilej gnieźnieński  
roku 1186 wymienia około trzydziestu  
wsi nad rzeką Gąsawą w Wielkopolsce,  
które składały prowincję żnińska. Z  
powyższej liczby Leleweł na mapach  
krajowych dzisiejszych nie odszukał  
tylko pięciu nazw, a z jedyuastu wsi,  
wymienionych w prowincji spicymir-  
skiej, nie znalazł tylko jednej. Nie ulega  
też wątpliwości, że jest sporo w  
Polsce takich okolic, w których gdy-  
byśmy się znaleźli przed lat tysiącami,  
obłhoby się o nasze uszy wiele takich  
nazwań wsi i osad, które bądź w tej  
samej formie, bądź mało zmienionej,  
bramią w gwarze miejscowego ludu do  
dnia dzisiejszego. To też stare nazwy  
wiosek małopolskich posłużyły uczono-  
mu badaczowi (doby piastowskiej), Tade-  
uszowi Wojciechowskiemu, za watek  
do wysnućcia znakomitej pracy o „Chro-  
bacji”, zawierającej cenne wiadomości  
o osadnictwie i ustroju społecznym da-  
wnej Polski.

W drnkowanych skorowidzach admi-  
nistracyjnych z wieku XIX znajdujemy  
spisy wszystkich trzech dzielnic roz-  
biorowych. W dzielnicy pruskiej jest  
wiele nazw zmienionych, ale w ogól-  
ności mniej wtych spisach przinaczeń  
i błędów, niż na mapach niemieckich,  
rosyjskich, a nawet polskich. W „Sto-  
wniku geograficznym” Chlebowskiego

mamy o wielu wsiach wiadomości  
historyczne lub statystyczne. Ale brak-  
nie nam do badań naukowych wyczer-  
pującego inwentarza nazw miejscowo-  
ści, z podaniem przy każdej niezbędnych  
objaśnień, a mianowicie: z jakiego cza-  
su pochodzi pierwsza o istnieniu wsi  
wiadomość, jaka była pisownia w naj-  
starszych dokumentach, i jakie jest jej  
bramienie w dzisiejszej gwarze ludu. A  
le konieczne jest dla nauki nietylko  
takie inwentaryzowanie nazw wsi i  
wód-nazych, lecz niemniej też wszy-  
stkich nazw, na obszarze gruntów każ-  
dej wioski istniejących, które w ciągu  
minionych wieków lud utworzył odpo-  
wiednio do swych pojęć, sposobu ży-  
cia, obyczaju i kultury narodu. Aby taki  
inwentarz był dla wyczerpujących  
badań naukowych odpowiedni, wejść  
do niego powinny nietylko nazwymiejsce  
ale i nazwiska i przydomki mieszkań-  
ców, zostające tak często w związku z  
nazwami wiosek, uroczyisk, życiom o-  
byczajem i gwarą miejscowego ludu.

A ma to nieraz związek i z dziejami  
kraju. Naprzykład lud podlaski po-  
kazuje uroczyisko, zwane Kumark, poło-  
żone na łąkach pod miasteczkiem  
Brańskiem, na szlaku, którym niegdyś  
z północy napadali jądźwingowie na  
Polskę; jakóż w starych kronikach  
znajdujemy nazwisko wodza Jaćwieży—  
Kumata.

amerykańscy po zaznajomieniu się z obecnymi warunkami, wyjechali do Petersburga, w celu uzyskania koncesji. Oprócz kwiatów, wyrabiane będą koszyki i szczytki.

— W sobotę odbyła się inauguracja sezonu teatru polskiego pod dyrekcją Zelterowicza, w nowym przybytku sztuki przy ulicy Cegielnianej. Dzień ten był dla teatru uroczystością. Nastąpił panował podniosły. Kwartet pod dyrekcją Adamezyka odegrał jeden z utworów Chopina. Następnie podniesiono kurtynę. Odegrano „Zygmunta Augusta” i „Klątwę” Wyspiańskiego. Wystawa efektowna, staranna, co należy zawdzięczać artystycie p. Pietkiewiczowi. Reżyserją bardzo umiejętnie zajmował się Mielewski. Wrażenie bardzo dodatnie.

#### Z Kalisza.

— **Zniesienie ochrony wzmożeniej.**  
W śróde rozlepienie zostało następujące ogłoszenie p. Gubernatora kaliskiego:

„Podaję do publicznej wiadomości, że stan ochrony wzmożonej w Kaliszu i powiatach kaliskim, wielunińskim, kolskim, ślupskim i tureckim został zniesiony.

Wydane przez Głównego Naczelnika kraju w dniu 6/19 marca 1909 r. przepisy obowiązujące zachowują swoją moc, aż do czasu wydania specjalnego rozporządzenia.”

#### Z Warszawy.

— **Rewizja i opieczowanie lokali.**  
Nocy dziesiątej organy policji dokonały rewizji w domu № 25 przy ulicy Ziotej, gdzie w lokalu zajmowanym przez p. Jerzego Pryfelnera, opieczowano znaczny zapas obrazków świętych oraz różne rachunki i dokumenty rzekomo wskazujące, że dochód ze sprzedaży tych obrazków oraz składki, jakie napływały, przeznaczone były na odnowienie kaplicy Sobieskiego na Kahlenbergu.

#### — Statystyka więzienna.

Masowe rewizje i aresztowania ostatnich dni—ustają. Ogółem w ciągu ubiegłych 2 tygodni aresztowano około 800 osób, osadzonych po części w areszcie policyjnym przy ul. Spokojnej, po części w twierdzy Modlińskiej. Stan zdrowia znacznej ilości aresztowanych jest niezadawalający; 250 osób z poród uwiecznionych żyły podnbia o przeniesieniu do szpitali z powodu złego stanu zdrowia.

#### Z Krakowa.

— **Sprawa Janiny Borowskiej.**  
Jak donoszą pisma krakowskie, zastępca prokuratora, dr. Kazimierz Marowski, przystąpił do pracy nad aktem oskarżenia w sprawie Janiny Borowskiej. Mał jej otrzymał z więzienia do niej list następujący: „Nie obawiaj się; nie zrobię tej przyjemności publiczności, aby urządziła na mnie publiczną wysekcję. Akt oskarżenia będzie dla mnie wyrokiem śmierci.”  
Podobno Borowska aż do ukończenia śledztwa pozostała na zajęciem od pierwszej chwili stanowisku, że adwokat Lewicki popełnił samobójstwo. Po otrzymaniu oskarżenia adwokat dr. Szalay ma wnieść srodkii dowodowe, przemawiające za samobójstwem Lewickiego.

#### Z Wilna.

— **Konkurs na plakat wystawowy.**  
Komitet przyszłej wystawy rolniczej

w Wilnie ogłasza konkurs na afisz wystawowy. Praca znana za najodpowiedniejszą, otrzyma nagrodę w kwocie 100 rb. Termin nadsyłania prac—10 listopada r.b. Blizszych szczegółów udzieli kancelarja Tow. Rolniczego (Pozazwalna 9).

#### Z Kijowa.

— **Ukaranie obrońcy.**  
Na ostatnim zebraniu wszystkich wydziałów kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywano między innymi sprawę pom. adw. przys. Łowczyńskiego oskarżonego o to, iż w październiku roku 1905 podburzał do strajku urzędników sądowych. Jak wiadomo, o to samo oskarżono 10 adwokatów i pomocników adwokatów kijowskich. Sprawa z nich została już rozpatrzona. Sprawy zaś Łowczyńskiego i Blusztajna wyodrębniono, z powodu ich nieobecności.

Obecnie zebranie, rozpatrzwszy sprawę co do Łowczyńskiego, postanowiło nie pozabawiać go prawa praktyki adwokackiej, lecz jedynie skazać na nagana.

## TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne).

#### Spotkanie się statków.

Izmajł 24. Statek Rosyjsko-dunajskiego tow. żegluga „Roś” wpadł na rumuńską łódkę motorową i przetrnął ją nawpół. Zginęli: oicer rumuński i sternik. Mechanik został uratowany przez załogę „Roś”.

#### Meetingi robotnicze.

Turyń 24. Policja przeszkodziła urzędzeniu pochodu robotniczego. Komitet robotniczy o g. 10 r. zwołał zebranie w gmachu konfederacji pracy. Przybyło zaledwie kilkaset osób, aczkolwiek liczą tu przeszło 200000 robotników.

#### Sytuacja w Danii.

Kopenhaga, 24. Leader partji radykalnej Zaik wzywany był do Dworu.

#### Spotkanie dygnitarzy.

Tokjo, 24. Panuje tu przekonanie, że spotkanie się pierwszego dygnitarza japońskiego z rosyjskim ministrem finansów, będzie miało wpływ na wzmożenie stosunków przyjacielskich pomiędzy obu państwami.

#### Podróż ministra.

Charbin 24. Przybył tu minister finansów.

#### Druga wiosna

Płock 24. Trwa ciągle prześlizczna, letnia pogoda. Kwitną kasztany i jaskółki. Na targach sprzedają świeże poziomki.

#### Szkolnictwo w Rosji.

Pawłograd 24. Zebranie ziemstwa postanowiło wprowadzić w szkołach początkowych nauczanie gimnastyki, otworzyć szkołę tkactwa we wsi Chendalewce, otworzyć w Pawłogradzie seminarjum nauczycielskie. oraz uznało za wskazane wprowadzenie korelskiego języka do miejscowych seminarjów, jak również wprowadzenia do programu szkół początkowych wykładów historii, geografii, oraz przyrodznawstwa.

#### Hiszpania w Marokko.

Madryt 24. Rada Ministrów postanowiła nie postępując, wgląd prowincji

Ryff, zając się ufortyfikowaniem zdobytych już punktów.

#### Pożyczka serbska.

Soňa 24. Minister finansów Salabazew wrócił z wycieczki do Francji, gdzie udął mu się doprowadzić do skutku pożyczkę pół procentową, na nominalną sumę stu milionów franków, kurs 86. Pożyczka bez specjalnej gwarancji.

Rzym 24. W kilku miastach socjaliści anarchiści. próbowali zwołać meetingi i protestacyjne, które się jednak nie udały z powodu niechęci publiczności. Próbowano również zorganizować strajk powszechny ale i te próby zakończyły się zupełnym fiasko.

#### Cholera.

Petersburg 24. W ciągu doby ubiegłej zachorowało 14, umarło 3, pozostaje na kuracji 273.

## Zo sztuki.

#### — Repertuar teatru krakowskiego.

Sobota 30—„Romeo i Julia”, Tragedja w 5 aktach Szekspira, (występ M. Tarasiewicza.

Niedziela 31 po poł.—„Wielkie Bractwo”, komedia w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Niedziela 31 wieczór—„Judyta”—Tragedja w 5 aktach Fryderyka Hebla. Poniedziałek 1 po poł.—„Młynarz i jego córka”, dramat w 5 aktach E. Kapupacha.

Poniedziałek 1 wieczór—„Noc listopadowa”, Dziesięć scen dram. napisał Stan. Wyspiański. Ilustracja muzyczna Raczynskiego.

Wtorek 2 po poł.—„Doktor z musu”, komedia w 3 aktach Moliera—zakoncyż: „Posażna jedynaczka”, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry.

Wtorek 2 wieczór—„Dziady”, scena dramatyczna w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Sroda 3—„Romeo i Julia”, tragedia w 5 aktach Szekspira, (występ M. Tarasiewicza.

Czwartek 4—„Nowa Dejanira”, dramat w 5 aktach J. Słowackiego, (występ M. Tarasiewicza.

Piątek 5—„Horsztyński”, dramat w 5 aktach J. Słowackiego, (ostatni występ M. Tarasiewicza).

Sobota 6—„Lady Frederick”, komedia w 3 aktach Maughama. Przekład St. Sierostawskiego. Nowość.

Niedziela 7 po poł.—„Zemsta”, komedia w 4 aktach wierszem Aleks. hr. Fredry.

Niedziela 7 wieczór—„Lady Frederick”, komedia w 3 aktach Maughama. Przekład St. Sierostawskiego.

## Sprawozdanie Gieldowe

Biura Bankowego Gazety Losowań Krakowskie Przedmieście № 47/49, w Warszawie.

Warszawa, d. 22 października 1909 r.

Na giełdzie warszawskiej ujawniła się w ubiegłym tygodniu słabza tendencja dla wartości skarbowych i lokacyjnych pod wpływem niekorzystnych notowań petersburskich i przewagi podaży nad popytem.

Z papierów państwowych Renta z kur-

su 87—75 zesłała na 87—50: Za 5% Poż. Zewnętrzna z 1906 r. zapłacono 106—20. Żądano za 5% Poż. Wewn. a 1905 i 1908 r. 100—75 bez nabywców. Poż. Premjo- we wszystkich emisji obniżyły się w cenie przy transakcyach I km po 447: Opiarowano II po 337 i Szlacheckie po 302.

W dziele Listów Zastawnych Ziemskie 44% osłabły i obiegaly po 92—15 do 92, Ziemskie 4% osiągnęły 87—50—5% Warszawa oddawano po 95—85 do 95—10 a 4 1/2 Miejskie spadły na 90. Obligii 4 1/2 m. Warszawy obiegaly po 89—50. Walorami Prowincjonalnymi nieznaczne obroty Łódzkie 4 1/2 nabywane po 86—85. Łódzkie 5 1/2 ostatniej seryi ofiarowano po 42—25. Listy Wileńskie umieszczono po 85—60. Za Siedleckie żądano 88, Szukano Radomskich, Kieleckich i Częstochowskich—bez oddawców.

Akcje Metalurgiczne słabiej się normowały, zapłacono za Lilpop Rau. 532 1/2, za Rudzkie 547 1/2 za Starochowickie 146 oraz za Pułtowskie 106.

Akcje Banku Handlowego umieszczono po 397 w Dyskontowego szukane po 465; Monety Marki 40 1/2, Korony 40, Franki 38, funty Sterlingi 9—45.

Usposobienie końcowe mało czynne.

## ROZMAITOŚCI.

#### — Carnegie i Wilhelm II.

Cesarz Wilhelm II okropnie lubi rozmowy z amerykańkami. Zaprasza ich do siebie, prawi komplementy, kocietuja.

Do zaproszonych należał niedawno głośny miliardier i filantrop, Andrew Carnegie. Cesarz Wilhelm rozwijał wszystkie swe zalety salonowe, by ośnić gości, wreszcie spytał się go:

— Drogi panie Carnegie, pan, jako demokrat, zapewne nie bardzo lubi cesarzy i królów.

— To zależy — odparł spokojnie, ale z naciskiem gość — od zachowania się każdego z owych funkcjonariuszów.

W dalszym ciągu rozmowy Carnegie spytał cesarza, czy nie odwiedzi Stanów Zjednoczonych.

— Chciałbym bardzo a bardzo — rzekł Wilhelm II — ale czasu mi nie starczy. Mam mnóstwo spraw do załatwienia.

— Czy mogę odpowiedzieć anegdotek? — zauważył Carnegie.

— Ależ proszę pana, panie Carnegie.

— Pewnego milionera w Ameryce — mówił Carnegie — dyrektor jego fabryki namawiał, by sobie pozwolił na podróż do Europy. Mijloner się zrazu wzbraniał. Tymczasem, że musi całym przedsiębiorstwem sam kierować, bo inaczej wszystko źle pójdzie. Wreszcie uległ namowom. Pojechał. Po wróciwszy po trzech miesiącach, zawołał na widok dyrektora:

— Nie ma pan pojęcia, jak wypocząłem!

— My także — odparł lakonicznie dyrektor.

Mr. Andrew Carnegie, powtarzając relację o swej wycieczce panii brzonowej Suttner, nie dodał, jaką minę zrobił cesarz Wilhelm II po wysłuchaniu powyższej anegdotki.

**„ARYSTOKRATYNA”**

Mydło krem i proszek.

Odrzucona na wystawie lekarzy i przyrodników we Lwowie medalem złotym i dyplomem.

„Arystokratyna” działa przez swą zawartość węgliku antyseptycznie i orzeźwiająco, już po krótkim użyciu—staje się pleć lśniąco biała i nabiera młodocianej świeżości i wdzięku.

Piegi, zmarszczki, wągrzy, żółte plamy „Arystokratyna” usuwa po kilkorożnym użyciu.

Żądać w składach aptecznych i aptekach. Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie aptecznym **Wacława ORZEŁ** w Częstochowie, III Aleja № 48.

**Na Dzień Zaduszny.**

Wiencze suche znane ze swej taniości i wykwintnego gustu, nagrodzone złotym medalem na Wystawie w Częstochowie, przygotowane w wielkim wyborze, oraz wiencze metalowe, poleca

**Zakład Ogrodniczy**  
**S. JASTRZĘBSKIEGO**  
w Częstochowie. 362

**DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH**  
**ekstrakt i karmelki**  
**„LELIWA”**

w Warszawie, Zielna № 21. Telefonu № 5954.  
Sprzedają w składach aptecznych i aptekach 602 10 1

**Kraków** Zakład wodolecznicy i sanatorium spec. chorób nerwowych D-ra Kupeczyka—ul. Szujskiego. 42—1

Potrzebny szaraz kotlarz do wyrobów miedzianych w zakładzie B-oi Szczęsnych ul. Krakowska № 15. 836—2—1

Agenci potrzebni do sprzedaży maszyny A. rolniczych wiadomości 2 Aleja 39 ul. Chętkowskiego. 848—3—1

Pokój dla dwóch kawalerów przy rodzinie, może być z poczta. III-Aleja Nr. 57 m. 5.

Proszę zwrócić uwagę na namierzyciela tańców, M. A. Lubiński. udziela lekcji w gimnazjum rządowym i polskiem im. Mickiewicza, na wszystkich pensjach, a także na sali „Harmonia” i zbiorowo u siebie przy ul. Mikołajewskiej № 9. na miesiąc lub na wyjazd. 724 0-2

PRENUMERATĘ, i OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja II Nr. 38 — w Zawierciu księgarnia p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kaczyński, w Rakowie p. Leon Piotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

#### Warunki prenumeraty:

Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową lub odnośnieniem do domów.

#### Ceny ogłoszeń:

Za wiersz jednosłupowy lub jego miejsce: przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) k. 50, nekrologi k. 20. Drobne ogłoszenia po 3 k. za wiersz